

# Litwiński, Robert

---

## Policja Województwa Śląskiego we wrześniu 1939 roku w świetle raportu inspektora Józefa Żółtaszka

---

Res Historica 31, 267-279

---

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Robert Litwiński  
(Lublin)

## *Policja Województwa Śląskiego we wrześniu 1939 roku w świetle raportu inspektora Józefa Żółtaszka*

Problematyka losów organizacji bezpieczeństwa publicznego po wybuchu II wojny światowej była już przedmiotem kilku publikacji<sup>1</sup>. Pomimo zwiększającej się ich liczby stan badań odnośnie do działalności Policji Państwowej (PP) i Policji Województwa Śląskiego (PWŚl.) jest jednak w dalszym ciągu niezadowalający. Nadal aktualne są postulaty zgłoszone przez autora niniejszego opracowania, optujące za podjęciem kompleksowych prac badawczych<sup>2</sup>.

Prezentowany dokument jest raportem sporządzonym przez Głównego Komendanta PWŚl. insp. Józefa Żółtaszka w marcu 1940 r., w celu wyjaśnienia przygotowań i działalności kierowanej przez niego organizacji bezpieczeństwa publicznego przed wybuchem i po wybuchu wojny. Warto zaznaczyć, że był on wykorzystany również w ocenie działalności Policji Państwowej kierowanej

---

<sup>1</sup> A. Peplowski, A. Misiuk, *Policja Państwowa we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Zbrodnia katyńska. Droga do prawdy*, red. M. Tarczyński, Warszawa 1992, s. 38–50; *Lista Ostaszkowska. Studia i materiały*, red. A. Misiuk, Szczytno 1993, s. 15–16; Z. Siemak, *Przygotowania do wojny oraz przebieg jej pierwszych 17 dni w świetle raportu komendanta głównego Policji Państwowej z dnia 9 listopada 1939 roku*, [w:] *Polski wrzesień 1939 r. – wojna na dwa fronty*, red. H. Stańczyk, Piotrków Trybunalski 2000, s. 205–209; A. Misiuk, *Policja w kampanii wrześniowej. Raport komendanta głównego Policji Państwowej z 9 listopada 1939 r.*, [w:] *Losy policjantów polskich po 1 września 1939. Studia i materiały*, red. P. Majer i A. Misiuk, Szczytno 1996, s. 53–69; B. Kayzer, *Mobilizacja i działania Policji Województwa Śląskiego w okresie zagrożenia wojennego 1939 roku*, [w:] *Polski wrzesień...*, s. 197–202; U. Kraśnicka-Zajdler, *Wrzesień 1939 roku widziany oczami Komendanta Głównego Policji Państwowej gen. bryg. Józefa Kordiana-Zamorskiego*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 2006, t. 19, s. 166–185; R. Litwiński, *Sprawozdanie szefa Sztabu Komendy Głównej Policji Państwowej inspektora Juliusza Kozulubskiego z listopada 1939 roku*, „Res Historica” 2007, t. 25, s. 127–138; B. Kayzer, Z. B. Kayzer, *Policja Województwa Śląskiego i pododdziały zwarte Policji Państwowej – udział w inkorporacji Zaolzia (1938–1939) i wojnie obronnej (1939)*, „Przegląd Policyjny” 2008, nr 4, s. 64–86.

<sup>2</sup> R. Litwiński, *Okupacyjne losy policjantów w polskiej historiografii. Stan badań i postulaty badawcze*, „Studia Podlaskie” 2007/2008, t. XVII, s. 283–298.

przez gen. bryg. WP Kordiana Zamorskiego<sup>3</sup> oraz przy wyjaśnieniu przyczyn konfliktu pomiędzy obydwojoma komendantami<sup>4</sup>.

Autor publikowanego raportu – Józef Żółtaszek, urodził się 11 kwietnia 1894 r. w Skomlinie w powiecie wieluńskim<sup>5</sup>. Od 1916 r. był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej w Wieluniu, a w latach 1917–1918 pełnił funkcję komendanta tej organizacji w Radomsku. Następnie brał udział w walkach z Ukraińcami o Lwów w 1918 r. Od 1 lutego do 1 lipca 1919 r. służył w Milicji Ludowej, najpierw jako zastępca, a od 1 maja jako pełniący obowiązki komendanta okręgu łódzkiego. Zdecydował się więc na związanie ze służbą bezpieczeństwa publicznego. Z dniem 1 lipca tego roku został przyjęty do tworzonej ogólnopaństwowej organizacji, która ostatecznie przyjęła nazwę Policja Państwowa. Karierę w niej rozpoczął od pełnienia obowiązków komisarza inspekcyjnego PP w województwie łódzkim. Następnie mianowano go (od 1 maja 1920 r.) nadkomisarzem inspekcyjnym<sup>6</sup>. W następnym roku był między innymi komendantem powiatowym w Brzezinach, a w 1926 r. mianowano go komendantem miejskim PP w Łodzi. 16 września tego roku został awansowany do stopnia podinspektora i przeniesiony na stanowisko zastępcy głównego komendanta PWŚl. w Katowicach, które objął 2 grudnia<sup>7</sup>. Z tą organizacją pozostał już związany do wybuchu wojny. 6 października 1928 r., już w randze inspektora, objął urząd głównego komendanta, który piastował do września 1939 r.<sup>8</sup>. Należy zdecydowanie zaznaczyć, że Żółtaszek musiał cieszyć się ogromnym zaufaniem ówczesnego wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego<sup>9</sup>, skoro kierował śląską policją przez prawie 11 lat. Warto również podkreślić, że Żółtaszek oddawał się nie tylko policyjnej praktyce, ale był również cenionym teoretykiem. Położył mianowicie duże zasługi dla rozwoju kryminalistyki. Był autorem licznych referatów, które głosił między innymi na międzynarodowych zjazdach policyjnych (w Antwerpii w 1930 r., Kopenhadze w 1935 r. i Belgradzie w 1936 r.) oraz artykułów publikowanych na łamach

<sup>3</sup> Kordian Józef Ignacy Zamorski (1890–1983), gen. dyw. WP, gen. insp. PP. Od 25 I 1935 r. komendant główny PP.

<sup>4</sup> Konflikt ten został omówiony w artykule autora niniejszego opracowania *Zamorski contra Żółtaszek. Z dziejów postaw Polaków na wychodźstwie po 1 września 1939 r.*, złożonym do druku.

<sup>5</sup> *Kalendarzyk Policji Województwa Śląskiego 1927*, Mikołów, b.dw.

<sup>6</sup> *Rozkaz nr 81 KGPP z 2 X 1920 r.*, (w posiadaniu autora).

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> R. Litwiński, *Korpus policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*, Lublin 2007, s. 541.

<sup>9</sup> Michał Grażyński (1890–1965), wojewoda śląski (28 VIII 1926–IX 1939). Szerzej na jego temat zob. *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. nauk. J. M. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 167.

prasy fachowej<sup>10</sup>. Pełnił również funkcję redaktora naczelnego „Przeglądu Policyjnego”.

We wrześniu 1939 r. dotarł do Warszawy, a następnie przez Siedlce i Lubartów do Lublina. Następnym etapem były Mosty Wielkie i Tarnopol. W dalszej kolejności udał się z jedną z grup śląskich policjantów na Węgry. Granicę kraju przekroczył 18 września<sup>11</sup>. Kierował na obczyźnie między innymi Referatem Policji Państwowej w Przedstawicielstwie Wojska Polskiego internowanego na Węgrzech.

Prezentowany dokument ma formę maszynopisu, podpisanego własnoręcznie przez J. Żółtaszka. Jest przechowywany w zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie w zespole Ministerstwo Sprawiedliwości – Komisja Powołana w związku z wynikiem Kampanii wojennej 1939 r.

Ingerencja redaktorska ograniczona została do poprawienia ewidentnych błędów faktograficznych (autor pisał swoje sprawozdanie z pamięci), skorygowania interpunkcji, rozszerzonego zidentyfikowania postaci oraz wyjaśnienia w przypisach kwestii poruszanych przez J. Żółtaszka.

#### SPRAWOZDANIE

Z działań Policji Województwa Śląskiego z okresu wojny  
polsko-niemieckiej 1939 r.

Napisane z pamięci przez Józefa ŻÓŁTASZKA, Głównego Komendanta Policji Województwa Śląskiego.

Okres od dnia 14 sierpnia 1939 [r.] do 1 września 1939 [r.]

Dnia 14 sierpnia 1939 r. w Piekarach Śląskich został zastrzelony przez członka bojowej organizacji niemieckiej Freikorps<sup>12</sup> [Pawła] Kaletę policjant [Wiktor Szwagiel], eskortujący zatrzymanego na granicy na skutek poufnych informacji [Marcina] Adamczyka, kierownika obwodu Freikorpsu w Piekarach Śląskich. Przytrzymany Kaleta i jeszcze kilku innych podejrzanych swymi

<sup>10</sup> J. Żółtaszek był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Oficerskim Krzyżem Orderu „Polonia Restituta”. Zob. J. Jeziorski, *10 lat służby w Policji Wojew. Śl. inspektora Józefa Żółtaszka Głównego Komendanta Policji Wojew. Śląskiego*, [w:] *Kalendarzyk Policji Województwa Śląskiego 1937*, oprac. J. Jeziorski, Katowice, bdw, s. 53–58; J. Mikitin, G. Grześkowiak, *Policja Województwa Śląskiego 1922–1939*, Piekary Śląskie 2008, s. 72–73.

<sup>11</sup> Relacja pplk. M. Chomrańskiego, Budapeszt 26 III 1940 r., Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie [dalej: IPMS], Ministerstwo Sprawiedliwości – Komisja Powołana w związku z wynikiem kampanii wojennej 1939 r. [dalej: MS], sygn. A.20.5, t. 31, podt. 3, k. 32; Sprawozdanie z działań Policji Województwa Śląskiego z okresu wojny polsko-niemieckiej 1939 r., IPMS, *ibid.*, k. 42–49.

<sup>12</sup> Właśc. Freikorps Ebbinghaus (Organisation Ebbinghaus, Kampftruppe Ebbinghaus) – niemiecka jednostka dywersyjna biorąca udział w walkach na Górnym Śląsku we wrześniu 1939 r. Szerzej na ten temat zob. T. Chinciński, *Forpoczta Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 138–140.

zeznaniai rzucili światło na stan organizacji bojowej na Śląsku i jej cele i dali sporo informacji dotyczących innych członków organizacji. Niezależnie od tego faktu poprzednio prowadzone dochodzenia w sprawie klamer służących do zakładania na szyny kolejowe celem spowodowania wykołowania pociągów, obserwacje i zeznania niektórych członków Jungedeutsche Partei<sup>13</sup> w powiecie rybnickim i znalezienie dnia 11 sierpnia przy zabitym przez Straż Graniczną<sup>14</sup> w pobliżu przejścia Karol Emanuel (Zabrze) członku Freikorpsu przemycanej broni i amunicji wykazały, że ma się do czynienia z rozgałęzioną organizacją przygotowywaną na stronie niemieckiej przez oficerów armii niemieckiej.

W ramach tej organizacji odbywało się regularne szkolenie wojskowe. Członkowie Freikorpsu składali się właściwie z dwóch części. Jedną to ci, którzy mieli na terenie polskiego Śląska dokonywać aktów dywersji i sabotażu i przeważnie zamieszkałi po stronie polskiej, druga część to już mniej więcej regularne oddziały przygotowane i uzbrojone po stronie niemieckiej, mające na celu wkroczenie na stronę polską dla poparcia równocześnie zamierzonej akcji wewnętrznej. Pierwsza część rekrutowała się głównie z członków Jungedeutsche Partei i Gesellschaft Deutscher Arbeiter (GDA)<sup>15</sup>. Ta ostatnia zajmowała się pozornie werbunkiem robotników do Niemiec z całej Polski i organizowała przemysł tych robotników, z których rekrutowano szeregi Freikorpsu. Ludzie przeznaczeni do akcji wewnątrz, będący na szczeblach kierowniczych, otrzymywali przeszkolenie między innymi w Gdańsku i Szczecinie (zdjęcia fotograficzne) i zajmowali się przemysłem broni i materiałów wybuchowych na teren Polski i szkoleniem odbywającym się na gruncie legalnych organizacji niemieckich. Część druga, przygotowywana po stronie niemieckiej, rekrutowała się z robotników mieszkających po stronie polskiej, a zatrudnionych w hutach i kopalniach po stronie niemieckiej, jak również i spośród tych, którzy masowo uciekali za granicę. W ten sposób Niemcy mieli ludzi doskonale obeznanych z terenem przeznaczonym dla przyszłej akcji.

Dzień 14 sierpnia należy przyjąć jako moment zwrotny akcji policji w stosunku do bojowych organizacji niemieckich. Przystąpiono do rewizji i aresztowań. Już w przeciągu pierwszych trzech dni rezultat przeszedł oczekiwania. Aresztowano około 150 członków JDP i GDA z dowodami winy. Wykryto kilka magazynów broni i materiałów wybuchowych. Często mniej odważni, czując się zagrożeni, pozostawiali broń w kryjówkach i uciekali do Niemiec. Kilka magazynów broni odkryto już bez sprawców.

Wobec oczywistego stwierdzenia, że spisek przenika głęboko w legalne organizacje niemieckie i nadaje im właściwie charakter organizacji przygotowujących powstanie, przystąpiono do aresztowań co czynniejszych ich członków i zamykania lokali partyjnych. Opieczętowano lokal Zarządu Okręgowego JDP w Bielsku i aresztowano przywódcę JDP inż. [Rudolfa Ernsta] Wiesnera<sup>16</sup> byłego senatora. Ogółem liczba aresztowanych sięgała 700<sup>17</sup>. Równocześnie wojewoda śląski [Michał Grażyński] wydał zarządzenie unieważniające przepustki graniczne. Atmosfera wytworzyła się bardzo poważna.

<sup>13</sup> Jungedeutsche Partei für Polen (Partia Młodoniemiecka) założona w 1931 r. Kontynuowała tradycje Niemieckiego Związku Narodowo-Socjalistycznego.

<sup>14</sup> Straż Graniczna – formacja graniczna powołana do życia w 1928 r., odpowiedzialna za ochronę granicy państwowej z Niemcami, Wolnym Miastem Gdańskiem, Czechosłowacją, Rumunią, a następnie z Łotwą.

<sup>15</sup> Gesellschaft Deutscher Arbeiter (Towarzystwo Niemieckich Robotników). T. Chinciński pisze natomiast, że był to: Gewerkschaft Deutscher Arbeiter (Związek Zawodowy Niemieckich Robotników). Zob. T. Chinciński, *op. cit.*, s. 149.

<sup>16</sup> Rudolf Ernst Wiesner (1890–1974), senator RP IV kadencji 1935–1938.

<sup>17</sup> Naczelnik Urzędu Śledczego PWŚl. w Katowicach podinspektor Marian Chomrański wspomina, że aresztowania w województwie śląskim objęły ogółem 1000 osób. Zob. Relacja M. Chomrańskiego dla Przedstawicielstwa Wojska Polskiego w Budapeszcie z 26 III 1940 r., IPMS, MS, sygn. A.20.5, t. 31, podt. 3. Z kolei T. Chinciński podaje liczbę 360 zatrzymanych. Zob. T. Chinciński, *op. cit.*, s. 149.

Konieczność tych masowych represji miała następujące uzasadnienie:

1. Wiadomo było, że okres jawnego powstania poprzedzić miała akcja sabotażowa, wyrażająca się w zamachach na ważne obiekty i niektóre osoby urzędowe, między innymi planowany był zamach na wojewodę Grażyńskiego.

2. Duża ilość przepustek wydanych ludności, a zwłaszcza robotnikom pracującym po stronie niemieckiej, umożliwiła łatwe, legalne przejście członkom organizacji bojowych.

3. Obsada granicy z naszej strony była niedostateczna. Stan Straży Granicznej był bardzo niski, a wszystkie starania w Warszawie ze strony wojewody śląskiego nie dały żadnego rezultatu. Otrzymano do pomocy dwie kompanie rezerwy policyjnej w sile około 110 ludzi wystarczające na doraźne łatanie luk.

4. Należało się liczyć, że aczkolwiek akcja policyjna rozwija się dobrze, była jednak prowadzona w tempie przyspieszonym, mimo to mogły istnieć grupy dywersyjne nietknięte. Należało zatem rozbić ogniska niemieczyny.

5. Masowe aresztowania przeprowadzane we wszystkich ośrodkach organizacji niemieckich paraliżowały ewentualnie działalność tych ośrodków przez to, że wszyscy zaangażowani w pracy Niemcy uciekali za granicę.

Jednak ta działalność władz bezpieczeństwa nie została w tych rozmiarach zaakceptowana przez władze centralne. Premier [Sławoj Felicjan] Składkowski<sup>18</sup> polecił zwolnić większość przytrzymanych i pozostawić w aresztach tylko 80 Niemców. Również na polecenie min[istra sprawiedliwości] [Witolda] Grabowskiego<sup>19</sup> zwolniono b[yłego] senatora Wiesnera. Polecenia te zostały wykonane, z tym że nie wypuszczono z więzień tych wszystkich, co do których istniały dowody winy, a było ich około 140. Uderzenie jednak było tak mocne, że prawie wszyscy zwolnieni z więzienia natychmiast uciekli do Niemiec. Planowana akcja wewnątrz nie udała się. Tymczasem ilość dowodów mnożyła się, a ilość aresztowanych mimo wszystko wzrosła do liczby 200 osób. W czasie dochodzeń skonfiskowano ponad 100 granatów ręcznych, około 400 rewolwerów z amunicją, wśród nich duża ilość waltherów<sup>20</sup> w opakowaniu fabrycznym, kilkadziesiąt k[ilo]g[ramów] materiałów wybuchowych i kilkanaście karabinów maszynowych. Prócz tego dwa odbiorniki krótkofalowe, przeznaczone do odbioru sygnału ze stacji wrocławskiej rozpoczęcia akcji. Między innymi w kościele ewangelickim w Siemianowicach, w kryjówce pod wielkim ołtarzem, znaleziono ponad 100 rewolwerów. Dużo broni krótkiej i granatów było pochodzenia czeskiego, widocznie zabranych podczas zajmowania Czechosłowacji.

Natomiast akcja niemiecka z zewnątrz przybierała coraz ostrzejsze formy. W ostatnich 10-ciu dniach przed wojną atakowano granicę. Urządzono napad na Urząd Celny w Makoszowach, pow. katowicki, gdzie był jeden zabity, i zdemolowano granatami Urząd Celny w Wilczej Dolnej, pow. rybnicki. Ostrzeliwano stale znajdującą się na granicy fabrykę materiałów wybuchowych w Krywałdzie, pow. rybnicki. Bandy dywersyjne Freikorpsu jednak nie zapuszczały się głębiej w teren polski, ograniczając się do ostrzeliwania posterunków i obiektów. Kilku strażników granicznych zabito. Na samej granicy wojska nie było i cały ciężar przeciw akcji leżał na barkach Straży Granicznej i policji, które ze sobą współdziałały na podstawie wydanej instrukcji. Wojewoda śląski do

<sup>18</sup> Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Premier i minister spraw wewnętrznych. Szerzej na jego temat zob. M. Sioma, *Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Żołnierz i polityk*, Lublin 2005.

<sup>19</sup> Witold Grabowski (1898–1966), minister sprawiedliwości (15 V 1936–IX 1939). Szerzej na jego temat zob. *Kto był kim...*, s. 40.

<sup>20</sup> Walther P 38 – niemiecki pistolet samopowtarzalny, produkowany w latach 1938–2004.

pomocy usiłował użyć Związku Powstańców Śląskich<sup>21</sup>, ale ponieważ nie mógł otrzymać broni, usiłowania jego były bezskuteczne.

Jeden z aresztowanych Niemców w Bielsku zeznał, co zresztą potwierdzone było innymi zeznaniami i faktami, że Niemcy projektowali rozpoczęcie akcji na Śląsku w nocy z 21 na 22 sierpnia. Hasło miało być nadane przez radio wrocławskie. Akcja miała być równoczesna z wewnątrz i zewnątrz. Data ta miała być terminem rozpoczęcia działań wojennych. Ten sam Niemiec zeznał, że dla upoworowania powstania na Śląsku niemieckie bojówki miały rzucać petardy i bomby na obiekty niemieckie, ale tak, aby ludziom nie robić krzywdy. Jedną z takich bomb podłożono pod spółkę wydawniczą „Kattowitzer Zeitung” w Katowicach. Wybuch był silny, ale ofiar w ludziach nie było. W Białej nastąpił wybuch, który zniszczył cały piętrowy dom należący do Niemca, czynnego członka JDP, ale ludzi wtedy tam nie było. W trakcie dochodzeń ustalono również, [że] wicekonsulat niemiecki w Cieszynie wystawiał obywatelom polskim paszporty niemieckie dla umożliwienia im ruchu przez granicę, przewożenia materiałów wybuchowych, utrzymania łączności itp.

Na kilka dni przez wojną wicekonsulat odstawiono pod eskortą policji do Ambasady Niemieckiej w Warszawie, jako represję, zdaje się, za podobny wypadek, który miał miejsce w Prusach Wschodnich z jednym z konsulatów polskich.

Do momentu wybuchu wojny żadnej akcji dywersyjnej wewnątrz Śląska nie zanotowano. Mobilizacja odbywała się bez przeszkód. Atmosfera jednak wskazywała na stan poważny i ludność, zwłaszcza napływowa, opuszczała Śląsk. Pomimo prawie całkowitego zamknięcia ruchu granicznego w przeciągu dwóch tygodni ani władze Polskie, ani niemieckie nie podjęły żadnych kroków, aby powrócić do stanu normalnego, co wskazywało, że zbliża się kryzys. Te fakty, jak i to, że wywiad poufny donosił, że koncentracja wojsk niemieckich postępuje stale i że zachodnia Słowaczyszna zapełniona jest wojskiem niemieckim, utrwały nas w przekonaniu, że wojna zbliża się szybko. Na dzień przed wojną ranny na granicy polskiej dywersant zeznał, że w stronie Hindenburg<sup>22</sup> gromadzą się duże oddziały Freikorpsu mające rozkaz wkroczenia nazajutrz.

Akcja niemiecka na Śląsku miała liczne odgałęzienia na terenie sąsiednich województw. Jedną z głównych figur był niejaki Kamiński z Siemianowic, pod którego nadzorem m[ędzy] innymi było osiem składów materiałów wybuchowych. Na podstawie jego zeznań wykryto składy w pobliżu Tunelu w Kieleckie i w powiecie częstochowskim. Zbliżała się chwila całkowitego zlikwidowania organizacji sabotażowo-dywersyjnych, przeszkodził temu wybuch wojny.

W każdym razie wydaje się rzeczą niewątpliwą, że tylko działaniom policji należy przypisać fakt, że powstanie na Śląsku nie doszło do skutku, że nie zanotowano ani jednego wypadku dywersji i że mobilizacja odbyła się bez trudności. Niemiecka organizacja bojowa została rozbita i do żadnej akcji niezdolna. Tu i tam dopiero po wycofaniu się wojska w czasie wojny zanotowano akty dywersyjne ze strony bojówkarzy niemieckich ośmielonych zachodzącymi niekorzystnymi dla Polski zmianami o charakterze wojskowym.

Moment wybuchu wojny zastał szeregi policji śląskiej zmęczone kilkutygodniowym wysiłkiem, ale trwające w pogotowiu.

<sup>21</sup> Związek Powstańców Śląskich – organizacja kombatancka, skupiająca uczestników powstań śląskich 1919–1923. Utworzony w 1923 r. Od 1926 r. kontrolowany przez działaczy sanacyjnych, podporządkował się dyrektywom wojewody śląskiego M. Grażyńskiego. W 1939 r. utworzone Ochotnicze Oddziały Powstańcze walczyły z bojówkami niemieckimi i regularnymi oddziałami. *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1999, s. 531, red. nauk. A. Garlicki [i in.].

<sup>22</sup> Hindenburg – nazwa Zabrze w latach 1915–1945.

Okres od 1 do 18 września 1939 [r.]

### Przygotowania wstępne

Działania policji na wypadek wojny ujęte zostały w całym szeregu instrukcji mob[ilizacyjnych]. Według tych instrukcji policja była związana z władzami administracyjnymi i dopiero po ogłoszeniu stanu wojennego na obszarze wojennym podlegała władzy wojskowej. Rozwinięcie instrukcji mob[ilizacyjnych], w jaki sposób ma policja przejść ze stanu pokojowego do momentu jej zmilitaryzowania, nie nastąpiło, co niewątpliwie stanowiło pewną lukę. Tym bardziej luka ta mogła się dotkliwie odbić na działaniach policji, jeśli wojna rozpoczyna się nieoczekiwanie i gdy na terenach pogranicznych państwa jedyną organizacją uzbrojoną jest policja i Straż Graniczna. Działania wojenne mogły ubiec znacznie zarządzenia prawne i ogłoszenie stanu wojennego mogło zastać policję w takim stanie rozbitcia, że o ujęciu jej z powrotem w jakieś ramy organizacyjno-wojskowe trudno byłoby myśleć. Wprawdzie wycofanie policji stosownie do instrukcji mob[ilizacyjnej] miało odbyć się w dwóch rzutach: pierwszy – to część akt i rodziny; drugi – to policjanci z resztą rzeczy niezbędnych do urzędowania. Natomiast instrukcja mob[ilizacyjna], mając raczej charakter ogólny dla całego państwa, nie przewidywała i zresztą przewidywać nie mogła planowego grupowania policji dla podjęcia akcji w ramach działań wojskowych, zależnych od zmiennych kolei wojny. Miejsca koncentracji dla urzędów były wyznaczane dość daleko od terenu ewakuowanego, gdzie koncentrowanie policji nie zawsze okazałoby się celowe, tak ze względu na ewentualny brak pomieszczeń, jak i na zupełne unieruchomienie na dłuższy czas policji, która mogła być wykorzystana na tyłach oddziałów walczących. Taki stan spowodowałby rozproszenie policji, a zebranie jej w oddziały byłoby niezmiernie trudne nie tylko z powodu rozproszenia, ale i nieodzownego w takich wypadkach rozprężenia moralnego. Trzeba było zatem pomyśleć, co ma policja robić w razie wybuchu wojny nieoczekiwanej.

Te wszystkie przesłanki przy rozważeniu możliwości zaskoczenia przez nieprzyjaciela zmusiły mnie do wejścia na drogę ścisłego porozumienia z dowódcami wojskowymi i opracowania takich instrukcji dla policji<sup>23</sup>, aby nie tylko zapobiec rozproszeniu, ale żeby jej można było użyć w najkrótszym czasie do pomocy na tyłach oddziałów walczących. Inicjatywa porozumienia wyszła od generała brygady [Jana] [Jagmin-]Sadowskiego, d[owód]cy 23. D[ywizji] P[iechoty] Katowice<sup>24</sup>.

Przy pomocy oficerów sztabu dywizji i oficerów policji opracowałem instrukcję przyjętą przez generała Sadowskiego z zadowoleniem i zaakceptowaną przez wojewodę Grażyńskiego.

Na instrukcję tę zgodzili się: d[owód]ca 21. D[ywizji] P[iechoty] [Górskiej] generał [brygady] [Józef] Kustroń<sup>25</sup>, d[owód]ca 7. D[ywizji] P[iechoty] generał [brygady] [Janusz] Gąsiorow-

<sup>23</sup> J. Żółtaszek ma na myśli Instrukcję o współdziałaniu Policji Województwa Śląskiego z wojskiem. Zob. IPMS, MS, sygn. A.20.5, t. 31, podt. 3.

<sup>24</sup> Jan Andrzej Jagmin-Sadowski (1895–1977), gen. bryg. WP. Od września 1931 r. służył na Śląsku. Zajmował początkowo stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej 23. DP. Od 17 VII 1936 r. był dowódcą tej dywizji i Obozu Warownego „Śląsk”. Poświęcił się m.in. budowie fortyfikacji. Podczas wojny dowodził GO „Śląsk”, a następnie GO „Jagmin”. Został wzięty do niewoli niemieckiej. Szerzej na jego temat zob. P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 293–294.

<sup>25</sup> Józef Rudolf Kustroń (1892–1939), gen. bryg. WP. Od października 1935 r. dowodził 21. DPGór. w Bielsku. Z chwilą wybuchu wojny jego dywizja znalazła się w składzie GO „Bielsko”, a następnie GO „Boruta” w ramach Armii „Kraków”. Poległ podczas działań wojennych. Szerzej na jego temat zob. P. Stawecki, *op. cit.*, s. 187.



ski<sup>26</sup>, jako zainteresowani terenowo. Instrukcja ta przewidywała: współdziałanie z miejscowymi oddziałami wojskowymi, przygotowanie obrony (wysadzanie mostów, urządzenie zapór przeciwpancernych, plany służby policyjnej ważnej dla ruchu i koncentracji wojsk), koncentrację oddziałów policji z odpowiednią obsadą oficerską, gotowych po oderwaniu się od nieprzyjaciela do dalszej służby, podporządkowanie automatyczne [owód]com wojskowych oddziałów policji do znajdujących się na terenie działań, przesuwanie rezerw policyjnych do punktów ważniejszych, objęcie komendy nad organizacjami półwojskowymi, współdziałającymi z policją, utworzenie zapory bezpieczeństwa za fortyfikacjami w rejonie od Kochłowic do Wielkiej Dąbrówki. Ogólnie ustanowiono, że w zasadzie policja nie wchodzi w walkę z nieprzyjacielem, wycofuje się zgodnie z planem i podejmuje na miejscach koncentracji oznaczone funkcje bezpieczeństwa. W razie jednak zetknięcia się z nieprzyjacielem zachowuje postawę żołnierską<sup>27</sup>.

Ponieważ kierowanie całą akcją centralnie byłoby utrudnione ze względu na taktyczny podział terenu, już na trzy dni przed wojną wyznaczyłem oficerów łącznikowych przy D[owódz]twach Dywizji.

Instrukcja została zaakceptowana przez D[owództwo] O[kręgu] K[orpusu] [nr] V [w Krakowie] i podana do wiadomości M[inisterstwu] S[praw] Wewn[ętrznych] ppłk. [Adamowi] Wyszyńskiemu<sup>28</sup> (Wydział Wojskowy) i została przez niego przyjęta z uwagą, że należałoby ją rozszerzyć na inne tereny Państwa, modyfikując według potrzeb lokalnych. Natomiast spotkała się z nieprzychylnym przyjęciem u referenta mob[ilizacyjnego] Komendy Głównej PP ppłk. [Zdzisława] Skarzyńskiego<sup>29</sup>. Toteż z tego powodu, jak i dla braku czasu, nic w tej sprawie w Policji Państwowej nie uczyniono.

Instrukcja ta oczywiście nie mogła być wykonana w całości ze względu na inny niż przewidywano przebieg wojny, dała jednak to, że policja śląska, ujęta planowo, wycofała się oddziałami do miejsc oznaczonych, a następnie w dalszym ciągu do 18 września zachowała w dość znacznym stopniu więź organizacyjną, pełniąc po drodze służbę bezpieczeństwa, bardzo często tam, gdzie miejscowa policja na zarządzenie starostów ewakuowała się. Sens główny tej instrukcji polegał na tym, że oderwanie się policji od właściwej władzy administracyjnej następowało nie na skutek kryteriów ważnych dla władz administracyjnych, ale na skutek faktycznego stanu wojennego.

Dnia 1 września rozpoczęło się natarcie wojskowe na Śląsk z ominięciem terenu ufortyfikowanego w centrum przemysłowym Górnego Śląska; tutaj natomiast wkroczyły bandy Freikorpsu prowadzone przez [owód]ców wojskowych składających się z dezertersów armii polskiej i uciekinierów z polskiego Śląska jako przewodników. Bandy te pomiędzy fortyfikacjami przenikały w głąb terenu. Na południu, pow. rybnicki, i północy, pow. Tarnowskie Góry i Lubliniec, zaskoczone wycofały się tylko częściowo, dość znaczna ilość została ogarnięta przez nieprzyjaciela (kolumny zmotoryzowane). Wiele oddziałów policji zdążyło wykonać swe zadania z zakresu obrony i wycofać się na oznaczone punkty. Gdy chodzi o część środkową Śląska, bandy po przejściu fortyfikacji, które zresztą nie były bronione, rozpoczęły utarczki z policją i Strażą Graniczną i gdziekolwiek z małymi oddziałami wojsk[owymi]. Napór Freikorpsu był silny, był on dobrze uzbrojony w ręczne karabiny maszynowe, granaty ręczne i krótką broń, niekiedy w karabiny. Od strony Maciejkowic (północ) bandy dotarły do kopalni „Michał” w Michałkowicach i zajęły ją, zagrażając bezpośrednio Katowicom. Przy pomocy wojska wyparto je stam-

<sup>26</sup> Janusz Tadeusz Gąsiorowski (1889–1949), gen. bryg. WP. Od 5 VI 1935 r. dowódca 7. DP. Podczas działań wojennych dostał się do niewoli niemieckiej. Szerzej na jego temat zob. P. Stawicki, *op. cit.*, s. 119–120.

<sup>27</sup> Na ten temat zob. Protokół spisany z płk. PP Żółtaszkim J. w sprawie zarzutów postawionych mu przez gen. bryg. Zamorskiego Kordiana, IPMS, MS, sygn. A.20.5, t. 31, podt. 3.

<sup>28</sup> Adam Wyszyński, ppłk WP, dyrektor Biura Wojskowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

<sup>29</sup> Zdzisław Skarzyński, pisp. PP, kierownik Samodzielnego Referatu Wojskowego KGPP w Warszawie.

ąd po południu 1 września. Policja straciła tam zabitych i rannych i samochód pancerny rozbity granatami. Od strony Zabrza (Hindenburg) bandy wtargnęły na kopalnię „Walenty-Wawel” i w pobliżu fortyfikacji polskich i całą załogę kopalni czwórkami odprowadzono do Niemiec. W tej samej okolicy nacierano na oddziały policji i Straży Granicznej zasilonej drobnymi oddziałami P[rzysposobienia] W[ojskowego] bądź wojska. Po obu stronach byli ranni i zabici. W okolicy Łagiewnik większe bandy natarły w kierunku Chorzowa, przechodząc między fortyfikacjami. W przeciągu kilku godzin walki Freikorps stracił około 100 zabitych i rannych, a więcej niż drugie tyle wzięto do niewoli. Tych ostatnich dnia 2 września odstawiono do Krakowa. W środkowej części województwa zdobycz terytorialna była nikła i tylko niektóre posterunki wycofały się na punkty oznaczone. Tymczasem na skrzydłach poruszanie się oddziałów wojskowych było bardzo szybkie i posterunki wycofały się jeden po drugim. Do ostatniej chwili miały jednak łączność telefoniczną i kurierską z Katowicami. Silnym ośrodkiem oporu wojskowego był Mikołów, ale oddziały zwiadowcze nieprzyjaciela i Freikorps zachodziły tyłem. Wieczorem 1 września zajęte były całkowicie pow[iaty] lubliniecki, tarnogórski, rybnicki, frysztacki, duża część cieszyńskiego i zachodnia część pszczyńskiego.

Przy wojewodzie śląskim utworzony był ścisły sztab, do którego należałem. Sztab ten między innymi kierował ewakuacją. Do mnie należało w całości kierowanie policją. Na rozkaz władz wojskowych rozpoczęto ewakuację ludności cywilnej z przedpola fortyfikacji. Dla około 100 000 ludzi przygotowano w zachodniej części powiatu pszczyńskiego pomieszczenie. Już drugiego dnia, zanim doszli tam ewakuowani, teren ten został zajęty przez nieprzyjaciela. Dochodziło w związku z tym do momentów tragicznych. Część ludzi kierowano dalej na wschód. Kiedy Niemcy zajęli teren, tych ewakuowanych odstawiali samochodami ciężarowymi do ich miejsc zamieszkania. Na skutek mych informacji z terenu, o godzinie 13.00 wojewoda [Michał] Grażyński w moim towarzystwie udał się do d[owód]cy Grupy [Operacyjnej „Śląsk”] gen. [bryg.] [Jana Jagmin-]Sadowskiego w Mysłowicach. Sytuację oceniono jako złą, ale nie krytyczną. Wobec tego postanowiono przenieść sztab wojewody Grażyńskiego z dniem 3 września do Mysłowic.

W dniu 1 września naliczono około 11 nalotów na Katowice. Bombardowano lotnisko, koszary i drogi. Centrum miasta oszczędzano.

Dnia 2 września od rana wprawdzie nacisk na część środkową województwa nieco osłabł, ale widoczne było, że następuje jakieś przegrupowanie Freikorpsu. Ponownie zajęto kopalnię „Michał”, a dwie kompanie policyjne odgrodziły drogę na Katowice. Wszelkie wysiłki uzbrojenia Związku Powstańców [Śląskich] nie udały się dla braku broni. Na południu nieprzyjaciel zajmował po kolei dalsze tereny powiatu pszczyńskiego i katowickiego i zbliżając się od południowego-wschodu do Katowic. Widocznym było, że nieprzyjaciel dąży jak najszybciej do zajęcia linii Przemsza–Wisła.

Dnia 2 września o godz. 13.00 – znów wojewoda Grażyński udał się ze mną do gen. Sadowskiego i dowiedział się, że sytuacja jest krytyczna. Nawiązano rozmowę telefoniczną z gen. [bryg.] [Antonim] Szyllingiem<sup>30</sup> w Krakowie, który nakazał natychmiastowe wycofanie się w kierunku północno-wschodnim. W związku z tym wydano zarządzenie, aby najpierw wycofali się urzędnicy i wszyscy ci, którzy na Śląsku pozostać nie mogli, policja miała się wycofywać jako ostatnia. Niektóre oddziały policyjne z części zachodniej wycofywały się pod bezpośrednim naciskiem Freikorpsu późnym wieczorem. O godz. 15.30 wojewoda Grażyński w moim towarzystwie jako ostatni z urzędników wojewódzkich opuścił Katowice, udając się do Chrzanowa. Zaznaczyć tu należy, że wojewoda o sytuacji nie był informowany i tylko na skutek informacji policyjnych nawiązywał łączność z gen. Sadowskim. W dniu 2 września był zupełnie zaskoczony wypadkami i wyraził się, że gdyby wiedział dokładniej, jak się sytuacja przedstawia, wcześniej dokładniej przeprowadziłby ewakuację.

<sup>30</sup> Antoni Szylling (1884–1971), gen. bryg. WP. Od 23 III 1939 r. dowódca organizowanej Armii „Kraków”. Szerzej na jego temat zob. P. Stawecki, *op. cit.*, s. 326–327.

Jeśli chodzi o policję, to w przeciągu wieczora i nocy skoncentrowana została częściowo w Będzinie. Gdy chodzi o powiaty: Frysztat, Cieszyn i Bielsko, zostały one odgradzone od grupy środkowej przez nieprzyjaciela i wycofały się na zachód. Powiaty: Tarnowskie Góry i Lubliniec miały wyznaczone Siewierz, ale wskutek działań wojskowych skierowały się na Będzin. W Chrzanowie po rozważeniu sytuacji, z której wynikało, że cały obszar województwa śląskiego przeszedł w ręce nieprzyjaciela, wojewoda śląski, zgodnie z moim wnioskiem opartym na wskazaniu kierunku przez gen. Szylinga, zdecydował ewakuację na Kielce, polecając mi osobiście dopilnować transportu urzędników wojewódzkich, co wykonałem, uprzednio wydając polecenie policji w Będzinie – kierowania oddziałów policji śląskiej na Kielce. W Kielcach około północy zorientowałem się, że wobec akcji nieprzyjaciela od Częstochowy, policja nie zdoła dojść do Kielc. Zaraz w nocy wydałem polecenie pójścia w kierunku Opatowa. Wycofujące się oddziały policji wynosiły ponad 1000 ludzi. Instrukcja, o której wspomniałem na wstępie, przewidywała jako ostateczną granicę wycofania linię Biała–Oświęcim–Będzin–Siewierz. Polecenie wycofania się na Kielce było już rozpoczęciem improwizacji, wybierając Opatów jako punkt przejściowy, a jako miejsce koncentracji Lublin. Wieczorem dnia 3 września otrzymałem telefonogram z Komendy Głównej PP, że wobec zajęcia przez nieprzyjaciela województwa śląskiego Pan minister spraw wewnętrznych [Sławoj F. Składkowski] poleca zameldować się najstarszemu oficerowi Policji Województwa Śląskiego z oddziałem u Komendanta Głównego PP gen. [Kordiana] Zamorskiego. Wobec tego rozkazu dnia 4 września udałem się do Warszawy, wyznaczając trasę dla policji śląskiej zamiast Annopol–Lublin, Zwolen–Kozienice–Warka–Warszawa. O godz. 13.30 zameldowałem się u gen. Zamorskiego, który polecił mi o godz. 22.00 stawić się na odprawę. O godz. 22.00 odprawa się nie odbyła, a gen. Zamorski zajęty był ewakuacją Komendy Głównej [PP]. Żadnych dyspozycji dalszych mi nie wydał, a na moją uwagę, że porozumiem się z komendantem miasta [stołecznego] Warszawy, podinsp[ektorem] [PP] [Marianem] Koziulewskim<sup>31</sup>, zgodził się. Policja śląska miała być umieszczona w koszarach rezerwy na Gołędzinowie, skąd wycofano kilka kompanii rezerwowych kandydatów policji, zostawiając pomieszczenia dla oddziałów cofających się. Tam jednak żadnego przygotowania nie było na większą ilość ludzi, a przejściowy komendant tej stacji, major policji [Ignacy] Kalinowski<sup>32</sup>, obecnie na Węgrzech oświadczył, że nie może pomieścić większego oddziału policji, gdyż nic nie jest zorganizowane. Rozmowy, jakie się odbyły jeszcze między moim zastępcą [podinspektorem PWŚI. Józefem Jeziorskim] z inspektorem [PP] [Juliuszem] Kozolubskim<sup>33</sup>, nic nowego nie wniosły. Komendant miasta stoł[ecznego] Warszawy Koziulewski oświadczył mi, że pomieszczenia nie ma, chyba że sam sobie je znajdzie i że do służby ludzi nie potrzebuje i doradzał mi przeniesienie koncentracji policji śląskiej gdzie indziej. Całonocne poszukiwanie kwater z podinspektorem [PWŚI.] [Romualdem] Kinczykiem również nic nie dało. Wobec tego 5 września w południe usiłowałem nawiązać bezskutecznie łączność z Opatowem i podtrzymać pierwotnie wybrany kierunek na Lublin. Wobec tego jednak, że w przeciągu 30 godzin przybyła do Warszawy mała grupa policji, około 70 ludzi, oraz że prawdopodobnie droga do Warszawy stanie się w najkrótszych godzinach niemożliwa do przebycia, udałem się w kierunku Siedlec i Lublina, gdzie 6 września już zaczęły napływać pierwsze oddziały

<sup>31</sup> Marian Stefan Koziulewski (1897–1964), insp. PP. Komendant wojewódzki PP we Lwowie (15 IX 1931–8 X 1934), komendant PP m.st. Warszawy (8 X 1934–IX 1939). Był bratem słynnego kuriera J. Karskiego.

<sup>32</sup> Właśc. nkom PP.

<sup>33</sup> Juliusz Marcin Kozolubski (1897–1964), mjr WP, insp. PP. 1 IV 1935 r. rozpoczął sześciomiesięczną praktykę w KGPP. W następnym roku przeniesiono go do rezerwy WP w randze majora. 23 I 1936 r. został mianowany pełniącym obowiązki szefa Sztabu KGPP. 1 kwietnia mianowano go inspektorem PP i definitywnie szefem sztabu. Funkcję tę sprawował do 19 IX 1939 r. Należał do grona najbliższych współpracowników K. Zamorskiego. Zob. R. Litwiński, *Sprawozdanie...*, s. 127–138.

policji. Komenda Główna PP dnia 3 września posłała benzynę w okolice Miechowa i Jędrzejowa, aby uruchomić samochody Śląskich Linii Autobusowych i przewieźć nimi maszerujące oddziały policji, jednak tego wykonać nie było można, gdyż 3 września Kielce były ewakuowane, a kierunek marszu policji śląskiej był nie [na] Jędrzejów, a Opatów. W Lublinie nawiązałem łączność z grupą południową, na czele której stał nadkom[isarz] [PWŚl.] [Jakub] Hostyński. Około 300 policjantów w samym Lublinie i powiatach województwa lubelskiego pełniło służbę. Były to jedyne oddziały zorganizowane, choć innej policji było tam znacznie więcej<sup>34</sup>. Wobec braku ekwipunku polowego i kuchni oddziały policji i ich rozmieszczenie były zależne od warunków pomieszczenia i żywienia, co utrudniało poruszanie nimi. Odbiło to się zresztą na działaniach aż do końca wojny. W Lublinie, który stał się miejscem koncentracji wielu urzędów i instytucji wojskowych, po zmianie dwukrotnej kwater znaleźliśmy się bez dachu nad głową. Wobec tego zostawiając tyle ludzi, ile było możliwe w służbie, dalszą zbiórkę oznaczyłem we Lwowie. Komenda Wojewódzka [PP we Lwowie], jak mi mówiono z rozkazu Komendy Głównej [PP], wyznaczyła Mosty Wielkie<sup>35</sup> na miejsce koncentracji policji. Do Mostów Wielkich przybyliśmy mniej więcej 9 września. Ponieważ każde nowe miejsce koncentracji awizowałem, posterunki i komisariaty wiedziały, dokąd kierować policjantów śląskich. W Mostach Wielkich dołączyła grupa nadkomisarza [Jakuba] Hostyńskiego w sile około 400 ludzi, drugie tyle zebrało się z oddziału lubelskiego i rozproszonych po całym terenie policjantów. Oddziały te były już w stanie opłakanym: ludzie pomęczeni z małą ilością amunicji, dużo chorych i zdemoralizowanych. Dnia 12 września przybył do Mostów Wielkich generał [brygady] [Maksymilian Milan-Kamski]<sup>36</sup> i wydał rozkaz obrony tej miejscowości przed nieprzyjacielem, który zagrażał oddziałami pancernymi Rawie Ruskiej. Gdy mu przedstawiłem stan rzeczy, powiedział, że należy naszykować butelki z benzyną, popodcinać drzewa na drogach i podpalić most na rzece. Tak przygotowana policja, bez broni maszynowej, miała bronić Mostów Wielkich przed tankami. Zaznaczam, że rzeka była płytka i można ją było przejść w bród, drzew przy drogach było bardzo mało, a butelki z benzyną w otwartym polu wydawały mi się wątpliwym środkiem walki. Co gorsza, równocześnie otrzymałem polecenie z województwa lwowskiego<sup>37</sup> wysłania około 300 ludzi w 9 oddziałach do powiatów leżących na zachód, północ i południowy zachód dla wzmocnienia służby bezpieczeństwa. Po wysłaniu tych ludzi zostało około 500, i to najgorszych. P[an] gen. Kamski polecił wykonać rozkaz Województwa. Jak się później okazało, wiele z oddziałów wysłanych nie zastało już policji miejscowej i zawisły w powietrzu, sporadycznie wchodząc w porozumienie z komendantami wojskowymi. P[ana] gen. Kamskiego prosiłem o przysłanie oficera WP, który by zorganizował obronę Mostów. Oficer ten nie przybył, wobec tego utworzyłem 3 kompanie, ubezpieczyłem Mosty Wielkie i wysłałem oddziały wywiadowcze. Taki stan trwał 24 godziny. Dnia 13 września rano dowiedziałem się, że pluton służbowy, który zajmował się ochroną i administracją Mostów Wielkich (szkoła policyjna), ewakuuje się. Razem z nim dostawca mięsa i chleba. Śniadania już nie było, obiadu też nie, gdyż służba również oddaliła się. Mosty Wielkie były ogołocone z żywności przez uciekinierów. Nie mając źródeł zakupu, nie mając kuchni polowych, byłem bezradny, tym bardziej że ludzie wpadli w zły nastrój. Inspektor [PP] Wiktor [Dunin-]Wąsowicz<sup>38</sup>, komendant szkoły,

<sup>34</sup> Wydaje się, że jest to konfabulacja ze strony J. Żółtaszka, mająca na celu dowartościowanie policji śląskiej. PP w mieście Lublinie wykonywała wówczas normalną swoją służbę. Lubelska policja opuściła miasto 13 września.

<sup>35</sup> Normalna Fachowa Szkoła dla Szeregowych PP w Mostach Wielkich.

<sup>36</sup> Maksymilian Milan-Kamski (1895–1979), gen. bryg. WP. Od sierpnia do 18 IX 1939 r. był zastępcą dowódcy Okręgu Korpusu nr VI we Lwowie oraz dowódcą „przyczółka rumuńskiego”. Szerzej na jego temat zob. P. Stawecki, *op. cit.*, s. 158–159.

<sup>37</sup> Właśc. Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie.

<sup>38</sup> Wiktor Dunin-Wąsowicz, insp. PP, od 27 I 1938 r. komendant Normalnej Fachowej Szkoły dla Szeregowych PP w Mostach Wielkich.

zezwoił na zabranie konserw i chleba z magazynów. Zabieranie to zamieniło się w rabunek, który należało siłą wstrzymać. W tej sytuacji, nie mając innego wyboru, zostawiłem dwie kompanie na osłonę, resztę podzieliłem na trzy grupy i poleciłem oddziałowi około 150 ludzi, wraz z oficerami zbywającymi, udać się do Tarnopola jako nowego miejsca zbiórki. Ochronę pozostałego mienia powierzyłem plutonowi policji śląskiej, który wycofał się do Tarnopola już następnego dnia pod bezpośrednim naciskiem nieprzyjaciela. Cały ten incydent w Mostach Wielkich uważam za niewłaściwy, gdyż bez uprzedzenia postawiono mnie wobec nowego faktu, z którego wyjścia nie miałem, gdybym chciał zostać w Mostach Wielkich.

Z Mostów Wielkich wyjechałem jako ostatni, udając się w stronę Tarnopola. Przybyła tam przede mną grupa policji z moim zastępcą podinsp[ektorem] [PWŚl.] [Józefem] Jeziorskim nie znalazła pomieszczenia i udała się do Czortkowa, gdzie pełniła służbę, a 16 września po południu przekroczyła granicę rumuńską. W grupie tej była większość oficerów policji śląskiej. Mnie natomiast udało się w Tarnopolu uzyskać kwatery i koszary dla ludzi i w przeciągu 3 dni zebrałem około 500 policjantów. Z tego utworzono trzy kompanie pełniące służbę naokoło Tarnopola. Z reszty, w miarę tego, jak ludzie przychodzili do siebie, organizowałem oddziały. Oprócz policji śląskiej w Tarnopolu zebrało się około 300 policjantów z różnych województw. Wszyscy moi oficerowie śląscy otrzymali przydziały, natomiast obsada oddziałów Policji Państwowej szła z trudem, gdyż oficerowie PP nie dali się nakłonić do objęcia funkcji, tłumacząc się innymi rozkazami, choć nic nie robili. Dzień 17 września zastał część policji, około 1½ kompanii, w służbie, a reszta w koszarach lub na mieście. Władze administracyjne popełniły błąd, każąc policji zostać na miejscu. Jednak w porozumieniu z władzami wojskowymi, które oznaczyły wycofanie się oddziałów wojskowych w kierunku południowo-zachodnim, poleciłem komendantowi grupy rezerwy policyjnej komisarzowi Wójcikowi o godz. 13.00 zebrać policję i z wojskiem wycofać się. Jako pierwsze miejsce wyznaczyłem Brzeżany. Jednak wobec zamętu, jaki stworzył się na skutek dyspozycji władz administracyjnych, część skierowała się w kierunku granicy rumuńskiej, a duża ilość rozplynęła się w terenie. O godz. 12.00 w nocy połączyłem się z Podhajec z Tarnopolem, ale koszary były już puste, a miejscowa policja czekała na dalsze dyspozycje. Gdy żaden z oddziałów po 8-godzinowym oczekiwaniu nie zjawił się, z podinsp[ektorem] [PWŚl.] [Marianem] Chomrańskim, przyłączając się do kolumny wojskowej, skierowałem się na Monasterzyska – Niżniów do Tyśmienicy. Po drodze już było widać zrewoltowane grupy Ukraińców. Wojsko maszerowało ku granicy węgierskiej. 18 września po obiedzie przekroczyłem granicę węgierską zgodnie z rozkazem wojskowych władz. Na granicy w przeciągu 5 dni służbę porządkową pełnił podinsp[ektor] Chomrański z oddziałami policji śląskiej, będąc w dyspozycji gen. [Juliusza] Kleeberga<sup>39</sup>. Według relacji Pana Chomrańskiego, niektóre oddziały Policji P[aństwowej] odmawiały pomocy dla zluzowania zmęczonych policjantów śląskich.

W związku z działalnością policji w czasie wojny nasuwają mi się następujące uwagi:

Uwydatniło się, że policja jako instytucja o charakterze wojskowym właściwie związana była z władzami administracji ogólnej. Rozporządzenie o militaryzacji przyszło dopiero 5 września<sup>40</sup> i właściwie na ukształtowanie się policji według wymogów wojny nie wpłynęło. Wprowadzenie stopni wojskowych do policji miało charakter formalny, jednak nienależycie zużytkowane wobec braku należytej organizacji. Błąd leżał w tym, że przed wojną nie pomyślano o przygotowaniu

<sup>39</sup> Juliusz Kleeberg (1890–1870), gen. bryg. WP. Szerzej na jego temat zob. P. Stawecki, *op. cit.*, s. 167.

<sup>40</sup> J. Żółtaszek myśli się 5 września przygotowano wstępną wersję rozporządzenia o zmilitaryzowaniu Policji Państwowej. Ostatecznie wydano je pięć dni później. Projekt Rozporządzenia Ministrów: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości o zmilitaryzowaniu Policji Państwowej, IPMS, MS, sygn. A.20.5, t. 31, podt. 3, k. 24; Ministrowie spraw: wewnętrznych, wojskowych i Główny Komisarz Cywilny. Rozporządzenie nr 5 z 10 IX 1939 r., IPMS, Kolekcja Zamorski Kordian, sygn. 251, t. 5.

militaryzacji, która nie jest tylko aktem prawnym, ale istotnym przekształceniem wewnętrznym. Szybkość działań wojennych, zresztą przewidywanych, i brak przygotowania taktycznego i materialnego policji utrudniały regulowanie tych spraw w czasie wojny. Doświadczenia wojenne upewniły mnie, że instrukcja, o której wspominam na wstępie, w zasadzie była pomysłem właściwym. Właściwie 2 września skończyła się, ale pozwoliła na oderwanie się od nieprzyjaciela oddziałami względnie zorganizowanymi. Kierowanie tymi oddziałami było bardzo utrudnione, gdyż policja nie miała odpowiedniego przygotowania. Z powodów kwaterunkowych i wyżywienia następowały opóźnienia i wymykanie się ludzi spod dowództw. Również uzbrojenie było niedostateczne. Wprawdzie niekiedy oddziały policji znajdowały się w walce, ale były to sporadyczne wypadki. Oddziały policji były bez łączności, nie mając własnych środków. Łączność z wojskiem niekiedy była niedostateczna, a czasem wcale jej nie było. Stąd też każda wieść o zbliżającym się nieprzyjacielu wywoływała popłoch. Starostowie nakazywali policji opuszczanie posterunków wtedy, kiedy jeszcze nie zachodziła potrzeba, a cofające się oddziały policji innych województw trafiały w pustkę.

W każdym razie w krótkim okresie wojny skrzyżowały się, gdy chodzi o policję, dwa kierunki: cywilny i wojskowy. Policja oscylowała między jednym i drugim, będąc na rozdrożu. Już w czasie pokoju zaznaczała się dwutorowość. Policja nie wytworzyła własnego *esprit de corps*, własnego pionu, będącego wynikiem samodzielnej doktryny, była zawsze jakąś przybudówką, nie była klasą samą dla siebie. Winą jest to jednak nie tylko ludzi, którzy nie widzieli, choć widzieć powinni byli te problemy, ale również i struktury prawnej, na której opierała się policja.

Sądzę, że w przyszłości te błędy się nie powtórzą.

Budapeszt, 13 III 1940 r.

/ - /

Żółtaszek pułk[ownik] Policji<sup>41</sup>

IPMS, sygn. A.20.5, t. 31, podt. 3.

---

<sup>41</sup> Problem mobilizacji Policji Państwowej (i tylko jej, bez uwzględnienia PWŚl.) oraz nadanie w konsekwencji jej funkcjonariuszom stopni wojskowych regulowało rozporządzenie Prezydenta RP z 6 III 1928 r. Natomiast kwestię mobilizacji PWŚl. regulowało rozporządzenie Prezydenta RP z 28 X 1933 r. Przepisy te były analogiczne jak w przypadku PP. W art. 70 czytamy bowiem: „Przepisy o współdziałaniu Policji Państwowej w sprawach obrony Państwa mają zastosowanie również do Policji Województwa Śląskiego”. Teoretycznie sprawa ta była więc oczywista. Jednak dla właściwego jej rozwiązania pod względem formalno-prawnym konieczny był do spełnienia jeden podstawowy warunek. Otóż w momencie przygotowywania, a następnie wydawania dekretu o militaryzacji policji należało wymienić w nim zarówno Policję Państwową, jak i Policję Województwa Śląskiego. Tymczasem tego nie uczyniono! Nie zmienia tego faktu oddanie 3 września PWŚl. pod rozkazy komendanta głównego PP, ponieważ nie oznaczało ono jednoczesnego scalenia obu organizacji bezpieczeństwa publicznego. Zob. *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o Policji Państwowej*, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” [dalej: DzURP], 1928, nr 28, poz. 257; por. *Obwieszczenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 31 grudnia 1930 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o Policji Państwowej*, DzURP 1931, nr 5, poz. 27; *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o służbie w Policji Województwa Śląskiego*, DzURP 1933, nr 86, poz. 662; Fonogram z 3 IX 1939 r., IPMS, MS, sygn. A.20.5, t. 31, podt. 3, k. 23.